

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem "Ognisko domowe" wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartal na pocie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym "Rolnik" 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników "Praca" 1 m. 25 fen. obu pismami, tak "Rolnikiem" jak "Pracą" 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuję się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziała się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką "Nadesłano" płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

Rozszerzajmy elementarz!

Z Mędzychodu pisał do "Orędowaika": Chodzi tu o głoskę, że p. Filipowski, tutejszy organista, ma być karany za to, że uczył dzieci śpiewu kościelnego po polsku. Szczególnie zajął się sprawą jeden z tutejszych nauczycieli.

Pan Filipowski musiał się już stawić do protokołu, przyciemni mu powiediano, iż będzie musiał zapłacić jako za pierwszy raz — 80 marek. Ciekawa rzecz: za co? Przecież pisał nie uczył, tylko śpiewu i te raz w tydzień, kiedy niemieckie dzieci uczy dwa razy w tygodniu.

Tutejszy ksiądz proboszcz, który na Nowy Rok nad opuszcza, wcale się w tę rzecz nie wdawał.

Niechaj przypominać metki w Mędzychodzie uesa dzieci swoje czyni i pisać po polsku.

I tu są bardzo erzykre stópki. W od pust w ściele św. Jana przed niszczeniami lud śpiewał po polsku. Pedr żałże te jednego obecnego obywatele Niemcy, posiedzi wies na chór do organów i zaśpiewał po niemiecku, nie czekając końca pieśni polskiej. Ulysses te organista p. Filipowski, pobiegł na chór i zamknął organy, a lud dokonał pieśni: "Matko niebieskiego Pana".

Różnoscio się to zaraz po mieście i od tego czasu mają tutejsi katolicy zawzięcie na pana Filipowskiego.

Tyle nasz korespondent.

Jeden ustęp z listu — pisał "Oręd." — musiel'smy skreślić, a to dla tego, że w całym Kościelstwie Peasańskiem istnieje praca katolików zorganizowana kontrola nad kościołami, miastowcami młodymi, nad organizacjami, wszystkim innym, którzy mają styczność z nauczycielami. Po za tą kontrolą jest jeszcze nad polską

nauką domową zorganizowane szpiegostwo.

W konsystorach biskupich w Poznaniu i w Gnieźnie jest pełno materiału na dowód tego. O tem oczywiście nie wiemy czasem z konsystorza, tylko z informacji, jakie nas dochodzą z prowincji. Potwierdzały też to wiadomości innych gazet polskich.

Skutkiem tego o nauczycielach trzeba teraz pisać bardzo ostrożnie, bo nie można wieǳieć, czy z powodu jakiegoś swrotu, choćby ogólnikowego, nauczyciel nie wytoczy procesu. Inne gazety już miały kilka takich procesów.

Dla tego wiedząc o tem i licząc się z tem, w trzy dni po zawieszaniu działań na Wrzesińską zwrociliśmy uwagę na potrzebę domowej nauki dzieci w polskim czytaniu i pisaniu. Niech w Lwowie i Warszawie urządzają demonstracje, my tu waborze pruskim powinimy — po Wrzesiń — szerzyć z dwójoną siłą — elementarze polskie po polskich domach.

Niech się tej pracy wszyscy imają, których stać na to, a nie jeden. Takiego p. Filipowskiego wszędzie schwyci, przedżeby pożniej ta zorganizowana kontrola, a przyniej zorganizowane szpiegostwo, które jest wszędzie nie tylko w W. Księstwie. Szkoła takich 80 marek, które idą do kieszeni rządu pruskiego, a szkoda głównie dla tego, że takie kary ludzi odstraszają od dalszej pracy i powodują bezradność.

Za 80 m. można kupić wiele elementarzy. Korzystniej więc dla nas, że się jeden nie będzie narażać, — jeżeli inaczej być nie może, — ale że ten jeden zada sobie trud, żeby zebrac od ludzi około 20 mk. i za to kupić 100—200 elementarzy i roszczerać je po domach. Lepiej, że ten jeden dobrze sobie, jak na Mędzy-

chód, jeszcze jednego lub dwóch, którzy raz na miesiąc będą obchodzić domy polskie i pytali Matki polskie: czego się już dałeś naukę? i czytać?

Kopowanie i roszczerawanie Elementarzy nie pedlają karze; czasowa kontrola nad matkami i dziećmi — także nie. Tylko naucając jest wobec policyjnych karygodne.

Na tej drodze dojdziemy także do zorganizowanej kontroli nad domową nauką polskiego czytania.

Na takich zasadach pracuje w Poznaniu — tak swana "Samopomoc": unosi elementarze i kontroluje.

Nie wszędzie są takie siły, jak w Poznaniu, ale zwolna wyrabiają się one takie po małżeczkach i po wsiach.

Teraz na święta Bożego Narodzenia zagnieźdzamy z pewnej księgarzy wiadomości co do elementarza. Powiedziano nam, że już mają te czasy, kiedy głównie tylko te elementarze roznoszą się między ludem, które samożnijsi kupowali dla ludu. Teraz na 1000 elementarzy, sprzedanych przed święta Bożego Narodzenia przypada zaledwie 200 kupionych na podarki dla ludu, reszta roznoszona jest przez lud sam, t. j. przez tych, którzy go sami potrzebują dla własnych dzieci i zakupują albo wprost z księgarń, albo przez agentów.

Na tej drodze trzeba nam dalej pracować, a zwolna coraz większe masy ludu będą tak kupować elementarze polskie, jak się kupuje sól, pieprz, kawę, cukier itd.

Z przed 43 lat.

Wydawnictwo "Russkij Archiw" zamieściło w naszym grudniowym artykule, który ga-

— A chwałiąc się waćpana swoją siłę. A-le cicho-no! cicho! Jak moje Bóg my, tak słyszę szczekanie psów. Tak jest, to psi nie wilcy. Tedy niedaleko musi być Demianówka, o której mnie dzidz powiadał. Chwala bądź Bogu, najwyższemu! Jużem myślał, czyby eguna nie napalić od wilków, alebyśmy się pewnie pospali. Bośmy oboje znużeni. Tak jest, to psi. Styssyss?

— Chodźmy! — rzekła Helena, której na-gie siły przybyły.

Jakoż zaledwie wysili z lasu, pokazały się o kilka stojących egui i lisczych chat. Dojrzeli także trzy kopułki cerkwi, pobite świętymi gentami, które święciły jeszcze w pomroce, od ostatnich blasków zornu wieczornej. Szczekanie psów do-chodziło coraz wyraźniej.

— Tak jest, to Demianówka, nie może być innego — rzekł pan Zagłoba. — Dzidzów wszędzy chętnie przyjmują, może zdarszy się nocleg i wieczersza, a może dobrzy ludzie dalej powie-żą. Czekaj-te waćpana, to jest kłajęca wieś, więc może i podataroć w niej mieszka. I specjalnie, i wieści zasięgiem. Kłajęc już musi być w drodze. Może poroztwarzanie przedżeby zdarny, niż się waćpana spodziewasz. Alej pamiętaj-że, żeś niemowa. Zaczynam już w piętkę gonić, gdyż kazałem ci się swać Oduszym, a skoro jesteś niemowa, nie możesz mnie nijak nazwać. Ja sam będę gadzi za ciebie i za siebie, a chwalić Boga, po chłopku tak dobrze mówię, jak i po kacimie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

108)

(Ciąg dalszy.)

Posili. Pachołę czarnowłose przedem, dzidz za niem. Dzidz mruczę i przeklinam, bo mu gorąco było iść piechotą, chociaż po stopie wiatr przesiągał. Wiatr tem opał i czynił smaglem lice ślicznego pachołca. Wkrótce trafili na jar, na którego dnie biała krynicka, sącąc swe przecyne wedy do Kahamiku. Koło tego jaru, ualedko od rzeki, resły na mogile trasy potężne dęby, ku nim zaraz skocili nasi podróżni. Zaraz też trafili na ślady drogi, która zwróciła się na stopie ed kwiecis, wyrosłego na bydlęcym nawsze. Droga była pusta, ani czumaka na niej, ani zwierząt, ani siwych wołów wolno idących. Gdzieś niegdzie leżały tylko kości bydlęce, podróźni zell ciągle, wyporosywali jeno w dąbrowach cieństych. Czarnowłose pachołę układały się do snu na sielonej murawie, a dzidz cruwał. Przechodzili też i przez ruseś, a gdzie brodu nie było, to go szukali, chodząc długim brzegiem. Czarem też dzidz przenoś pachołę na rękę z siłą dziwną w cieleku, który już chodził po żebrawnym chlebie. Ale był to barczyasty dzidz! Tak wiekli się znowu aż do wieczora, aż wreszcie pachołek usiadł przy drodze w lesie dębowym, i rzekł:

— Już mi i tchu brak i silny sbyłam. Nie pójdę dalej. Tu się poleczę i zamrę.

Dzidz zakłopotał się środze.

— O to przekłe pustkowie! — rzekł — ani futoru, ani sadyby na drodze, ani żywego cieka. Ale nie możemy tutaj na noc zostawać. Wieczór już zapada, za godzinę ciemno będzie... a postużaj jeno waćpana!

Tu dzidz umilkł i przez chwilę panowała cisza głęboka. Ale nagle przerwał ją daleki, posępny głos, który zdawał się wychodzić z wnętrzości ziemi, a rzeczywiście wychodził z jaru, leżącego niedaleko drogi.

— To wilcy — rzekł pan Zagłoba. — Zeszłą nocą mieliśmy konie, to nam konie zjadły, terazby do nas samych się zabrali. Trzymam ci ja wprawdzie pistolet pod świdką, ale mi prochnie wiem czy na dwa rasy stanę, a nie chciałbym służyć za marcepana na wilczem weselu. Slyszysz waćpana — snowu!

Wycie istotnie rozległo się znowu i zdawało się bliższe.

— Wstawaj, detyno! — rzekł dzidz. — A nie możesz iść, to cię poniosę. Cóż robić? Widzę, że zanadto polubitem waćpanę, ale to pewności dla tego, że żyję w stanie bezsennym, własnych prawnych potomków zostawić nie mogę, a jeśli mam nieprawie, to są bisurmanami, bom w Turczech dług przebywał. Na mnie też kończy się ród Zagłobów, herbu Wcisła. Waćpana się starość moją zaopiekujesz, ale teraz wstawaj, albo li siadaj mi na plecy na baraną.

— Nogi mi tak ociepliły, że już i ruszyć się nie mogę.

szty rosyjskie podają, jako świadectwo gospodarki niemieckiej w prowincjach nadbałtyckich.

W r. 1858 wyszło nowe prawo, dotyczące odrabiania przez chłopów pańsczych w guberniach nadbałtyckich. W maju Anja, leżącym o 36 wiorst od Rewla, baron Ungern-Sternberg zaśądał, aby z każdego domu przyszedł żąć, wszyscy ludzie zdolni do pracy. Tym sposobem żąć chłopów miało przepaść. Gospodarze udali się do właściciela majątku. Baron głośno oświadczył stocie żen i żadnego moga szukać sprawiedliwości u gubernatora i jeżeli gubernator usuną rosporsadzenie za niesłusne, on je cofałe. Wszyscy więc gospodarze udali się do Rewla. Dwa, Mikołaj Jakuba i Jerzy Agurajus stawili się przed pułkownikiem Gresserem i prosili go o radę. Gresser odpowiedział: „Idźcie do gubernatora, tylko aby nie więcej, jak we trzech.“ Ponieważ gubernator Grünewald był nieobecny, chłopów przyjął wicegubernator Rozen i zapisał, czy sami przyszedli do miasta, czy też są takie inni.

„Podług rady barona Ungern-Sternberga przyszedli do Rewla wszyscy gospodarze“ — odparli delegaci.

Wicegubernator kazał im zwołać wszystkich na plac Wyssgorodski, obiecując im wyjście nowe prawo. Gdy na placu zebralo się 60 gospodarzy, a podwórza zamkowego zjawili się wojsko, otoczyło chłopów (ta mowa się wszystkim radcu rządu gubernialnego Schwebes) i przystąpiło do ulicę Morską, obok ratusza, na „ruski rynek“, gdzie dziś stoi kaplica prawosławna.

Na placu zwalone kilka wozów pretów sekretarych. Przy boku, część złamana wrzynała się w ciało niestoszących.

Chłopów jednego po drugim żółnierze obnażili i kładli na ziemię. Egzekucja odbywała się w sposób następujący: dwa żołnierze stali na nogi, dwa bili — z każdej strony po jednym, przyciemni żołnierze się zmieniały. W razie, jeśli który z katowanych przestawał jeszcze lub krycia, robiono krótką przerwę i dewano duchy do wąchania lub do picia wódki, której przyległy cały kubek. Dwóch chłopów, którzy chodzili do barona Ungern-Sternberga, wymierono po 300 uderzeń, pozostały — po 200. Tak okrutnie bito, że na bruku pozostały kąuże krwi, a niektórzy z katowanych nie mogli być wstać o wiejskiej sile na nogi. Jeden chłop, chcąc uniknąć zawalania sobie głowy krwią, chciał podłożyć sukmankę pod głowę, lecz mu tego zabroniono. Po skończeniu egzekucji obitym podawano znów wódkę. Jedni pilili — drudzy nie chcieli. Dwóch chłopów położone na wozie z twarzą na dół i odwieziono do szpitala, resztę pod eskortą wojskową wyprowadzono przez ulicę Narorską za miasto i rzucono na drogi. Ztąd zabierali ich znajomi. Kto nie mógł się utrzymać na nogach, tego żołnierze prawa dali pod ręce i popchniali za plecy.

W kilka lat później, baron Ungern-Sternberg wypędził wielu dzierżawców, a grunta przesznych dzierżawiono oddał innym.

Bądźmy milosierni.

54) (Ciąg dalszy.)

Twarz Kacpra zająknista netacona radością, gdy zobaczył nadchodzących. Podał Ludmilię swą chudą, świdzącą się, mówiąc wśród ciąglego krzaka: „Wyczekiwalem cię codziennie, Ludmiło. Od chwili, gdy tu jesteś, czuję się bardzo szczęśliwym. Wewnątrz tak mi jakos lekko.“ Napad kaszlu adlały mu głos. „Biedny przyjacielu“, rzekła Ludmiła, „oszczędzaj się, mowa szkodni ci! Musiałeś przebyć widocznie ciężką cholerę, dla czego to przedtem po mnie nie postałas!“ — „Nie jest tak źle“, odpowiedział Kacper, „kazę mule jeno dreszby ogromne; na wiosnę, jeśli Bóg dozwoli, będzie lepiej.“

Ludmiła oglądła się po mieszkańców. Ach, było tam jeszcze ubożuchniętej, jak w jej izdebce wiejskiej. „Które ci to przysyra jedzenie, który cię pielegnuje?“ pytała w końcu wdowa. „Dokrąż sąsiadz!“, odparł Kacper. Codziennie dawały mi nieco zupy lub kawy, czasem i kawalek mięsa; ty wiesz, Ludmiło, że Pan Bóg nas nie opuści! Nie chciałaby mi jednak napalić w piecu? Piotrusiu, idź, pragnie trochę drzewa.“

Piotruś wybiegł szybko, i za chwilę usłyszał uderzenia siekiera, która Piotruś latała drzewo. Kacper pochwycił rękę Ludmili, ścisnął ją

„Birżewaja wiadomość“ a powodu tego opisu wołały: „Chwala Bogu, że to przeszłość już niepowrotna. I są ludzie, którzy twierdzą, że w stosunkach społecznych nie ma postępu!“

Co tam słychać w świecie.

Gdy się tak człowiek myślały rozejrzy w tem, co piszą gazety o obecnej polityce, to przychodzi do przekonania, że Niemcy, o których przesyądź za Bismarcka starali się nieoledwie cały świat, poczynają stawać się coraz to więcej osamotnione. Niewidoczny przyczynia się do tego sprawą wrzesińską. Obecny system pruski, który wydziela dalecom polską naukę religii, ponosi wiele strasznej klęskę, a kto wie, czy właśnie ta sprawa wrzesińska nie obali wiele trójprzymierza między Niemcami, Austrią a Włochami.

Doch Austria niema już rzad pruski tego przysypania, które miał dotyczyć. Rozmaici niemieccy politycy, mający styczność z rządem niemieckim, powiadają, że rząd niemiecki do Austria nie może mieć zaufania, bo coraz to wiecej pokazuje się, że tam coraz to bardziej Stowarzanie bierą góre. Jakże inaczej mogliby tam Polacy w taki sposób za Wrzesią publicznie wystąpić. Z takim państewem jak Austria stanie się przymierze wojskowe coraz to trudniejsze. — Tak piszą o Austrii gazety niemieckie, a austriackie w podobny, głodny sposób roznoszą się znowu o Niemcach.

Z Włochami jeszcze gorzej. Tam lud całym sprzećwi się o przymierzu wojskowemu z Niemcami, i dyne rząd ze względów politycznych trzyma się pięciu niemieckiego. Obernie jednak zachodzą dziwne rzeczy pomiędzy Francją a Włochami. Podczas życzeń noworocznych, które kolonia francuska w Rzymie składała postowi francuskemu przy dworze włoskim, Barrière, wypowiedział tąż mowę, która wywołała wrażenie w całej Europie.

Kolonia francuska malała w nieszym roku — tak mówi poseł Barrière — powód, kochać Włochy tem wiecej, bo tam posłada jak największą godzinność. Przyjaźń i stosunki handlowe pomiędzy obu państwami stawały się coraz większe. W przeciągu 4 lat skróciły pomiędzy Francją a Włochami wszelkie dotychczasowe nieporozumienia. A'e bo też pomiędzy temi dwoma państwami nie może być nigdy takiej nieufności, która doprowadza do rozdrobnienia i wojny. Stosunki pomiędzy Francją a Włochami oparte są na wzajemnym szacunku, który czuci mogą ku sobie jedynie spokrewnione krewią narody. A ten szacunek pokazał się teraz najdotylniejszy w Afryce, gdzie sprawia sporą o państwo Maroko satwienna została w sposób, zadawalający oba państwa.

O tych wzajemnych stosunkach rozmagał się dostatecznie już włoski minister Prinetti, a francuski minister z pewnością mu podziękował w równie mili sposób. Można więc śmiało twierdzić, że między temi dwoma wielkimi narodami, jakimi są Francja a Włochy, nastąpią czasy

w miarę słabych swych sił, przyczyniły do swych ust, mówiąc z rozzwieraniem: „Ludmiło, o jak bardzo dziękuję ci za tę godzinę! Zdaje mi się, wiosny nie przeżyję; chociaż przed chwilą w obecności dleca Twoego mówię inną, czuję się tam wewnętrz... ja jednak przegadłem cię widzieć raz jeszcze, ty wiesz dobrze... a potem ty mi przebaczyłeś przescieś, że raz miałem odwagę powiedzieć ci, abyś została mą żoną! Glos mu drżała z głębokiego wzruszenia i rzewne były poczucia mu spływać po twarzy. Ludmiła pochyliła się nad blednym chorym, i ustami swymi dotknęła czoła jego. Nieszczerliwy sadzał pod tym tkliwym dowodem przyjaźń, obejmując rąk trzymał jej dłoń, mówiąc jednak nie mógł. „Kacpe“, rzekła w końcu Ludmiła, „mój biedny, drogi przyjacielu, teraz jednak uspokój się. Nie zapomnę ci nigdy, żeś był my pociecha, gdy mnie wszyscy ludzie opuścili, i żeś w czasie największej mojej biedy dzielił się ze mną ostatkiem chleba. Ciemny dla mnie był tem pragę być teraz dla chleba, pragnę cię pocieszać i pomagać ci. Pragnę tu pozostać, dopóki ci nie pojedzie lepiej. Będę cię pielegnowała!“

„Ludmiło“, zawołał chory, „togo czynić nie powinnam; albo co się nie cieszać więcej obowiązków ludzkich?“ Ludmiła podciągnęła się i odpowiedziała spojrzeniem, w którym przebijają się cała głębia

braterskiego przysypania i pokoju.“

Tak mówił poseł francuski. Czyby on był rzeczywiście tak gadał, gdyby Francja nie należała na tem, aby Włochy odpadły od Niemiec, a przylączyły się do Francji i Rosji?

Również zawsze ogłosły dienceki dwa serdeczne telegramy noworoczne, jakie pomiędzy sobą wymienili car rosyjski a prezydent francuski, w których wspominają o miłych i serdecznych chwilach, wspaniale spędzonych we Francji, i życzą sobie równocześnie, aby stosunki i przyjaźń obu państw były jak najserdeczniejsze.

Jeżeli gadano w Europie, że pomiędzy Rosją a Francją osiągnęły się stosunki, to życzenia noworoczne dostatecznie wykazały, że przyjaźń Francji z Rosją jest dotąd mocna.

Nic tymczasem nie słychać, aby podobne życzenia składali sobie car rosyjski i cesarz niemiecki. Czytaliśmy, jakie to oburzenie wywołała sprawa wrzesińska nawet pomiędzy oficerami rosyjskimi. Czytaliśmy dalej, że tak w Warszawie, jak w Moskwie zdarto orła niemieckiego, czytaliśmy dalej, jak wpływowe rosyjskie gazety potępiały system pruski i jak to dobrze zaszczyły, że ta razem nie uda się rządzić niemieckiemu skicie Rosjan z Polakami ku ucieczce Niemców. Z tego widzimy, że i Rosja odwraca się od Niemców.

A Anglia? Toé piszemy na innym miejscu, że ona stara się o przyjaźń Rosji, bo jej takowa potrzebna w Azji. A więc dla Rosji i na poświecie Niemców.

Niemcy nie znajdowały się może dotąd w gorszym położeniu, w jakim znajdują się obecnie. Niechby hakały się pruscy uderszyli się teraz w piersi i w pokorze powtarzali swoje prawdziwe przystowie: „Hochmuth kemmt vor dem Fall“ (Pycha poprzedza upadek).

Nie tylko Europa, ale i Ameryka uważa się na Niemcy. Prezydent Roosevelt powiedział do posła niemieckiego z okazji wystąpienia okrętów niemieckich do Wenecji tak: „Zamiar skierowania dłużu przemocą nie podoba mi się. Wprawdzie z zatargiem o pełnideż Stany Zjednoczone nie mają nic do czynienia, lecz zużyciowany jestem świadczy, że nie ściepimy, aby tutaj na naszej półcekkie jakiekolwiek mocarstwo z Europy praktykowało politykę zaborczą“.

Gazety amerykańskie zasugerują o gromie na Niemcy za to, że wysyłają okręty do Wenecji.

W sejmie wioskim wystąpił w sprawie wrzesińskiej poseł Lollini. Napisujemy o tem w przyszłym numerze.

Anglia zaczyna nagle mądrzyć się do Rosji. Wpływowe angielskie pismo „National Review“ powiedział, że Anglia myślała dotąd, iż Rosja prowadzi w obecnej zdradziecką politykę w Azji i pragnie jej zabrać wielki kawał Indii. Anglia się przekonuje teraz, że to był naiły pomysł, bo Rosja pragnie nietylko żyć w zgodzie z Angią, ale obie będą sobie pomagały przy sprawie chińskiej.

Język jest na to, aby nie zdradzał tego,

dobrego jej serca: „Pismo świete uczy nas: Błogosławieni, którzy zajmują się potrzebującymi i ubogimi, tych wybawi Bóg w dniu sądu ostatecznego... Czyż twemu przyjacielowi dobrze przed śmiercią, pedzej ubogiemu dloni i udsiejsi mu w miarę majątkości twojej!“ Jeżeli tego uczy nas Słowo Boże, wówczas takowe nie mówi nam: „Bacz na to, co ludzie powiedzą!“ Nie, Kacper, ja postępuałem zawsze drogą prawa, mimo to ludzie obrzucali mnie potwarszami. Bóg male sam usprawiedliwił. Obmowy ludzkie nic mi już uczynić nie mogą od chwili, gdy nauczyłem się cierpieć i mieć niezwerzoną nadzieję... Ale otóż i chłopiec mógł nadchodzić z drzewem. Poczekaj teraz, rozpoczęcie zaraz urządzonych chorych.“

Teras do piero zdjęta Ludmila chwyciła, w której się była owinięta, zapaliła w piecu wesoły ogień i poczęła porządkować w izbie, w której było wszystko porozrzucane. Kacper przeglądał się, ej z uniesioną głową. „Złoszy się, jak do modlitwy i dziękować w cichociem Bogu, że zasłał mu tego anioła. Serce jego sadzało na myśl, że to wszystko mogłoby być jedynie tak krótkim, jak sen. Terasa przyciągnął ku sobie Plotrus i położył mu odgarnąć z głowy bujne jego włosy i wśluchiwał się w słowa, płynące z usteczek jego, które opowiadały mu o radościach siny, o gwiazdorse i o jásie na ławkach.“ (Ciąg dalszy nastąpi)

co człowiek myślał, powiedział przystawie. Można to powiedzieć o Anglii, która pragnie być w szycie z Rosją, aby pomagać sobie przy powstaniu Chin, na które tak Rosja jak Anglia już dawno ostrzą zęby.

W Afryce na placu wojsky znajdują się obecnie: 83 bataliony piechoty, 21 pułków kawalerii, 47 baterii artylerii konnej i piechoty, 41 kompanii trena, oprócz tego rozmaito inny gatunki wojska. Oprócz tego stoi tam 30 batalionów ochotników, należących do piechoty i 22 bataliony rozmaitego innego wojska. Jeszcze przed końcem stycznia odeszło do Afryki prawie 15 tysięcy ludzi. Z rozmaitych kolonii angielskich odeszło w tym samym jeszcze czasie 3000 ochotników.

I te obremie setki tysięcy wojska nie zdają swyciążyc kilkudziesięciu tysięcy Burów.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 8 stycznia 1902

Czytelni! zaopatruję się we potrzeby tylko u tych kupców, którzy wapią nasze, Nowiny ogosteniami. Weźcie sobie również za obowiązek namawiać swych krawnych i znaczych, aby czynili to samo! Kupiec, który anonsuje jedynie w „Ancajgrze”, nie chce nauczyć widocznie ludu polskiego.

Z dniem 1 stycznia r. b. wyszło rozporządzenie, podług którego każdy, na wsi mieszkający, który pobiera rentę na starość, na przypadek kalectwa, rentę inwalidzką itd. może sobie kazać przynosić tę rentę w dom przes listowego, jeżeli dostarczy świadectwo za strony sołtysa lub amtowego, że jest chorym, albo że wskutek starości trudno mu biegać, albo że musi w domu doglądać lub plelegować kogoś.

Wielko też zmienić obwód pocztowy, jeżeli to komuś dogodniej. W tym jednak przypadku należy się postarać oświadczenie ze strony sołtysa lub amtowego z tej miejscowości, w której znajduje się poczta. Kwit dla listowego za odebrane pieniądze należy mieć w pogotowiu.

Mamy rozmaitych mówców wędrownych, którzy jeżdżą od miasta do miasta, wygłaszały na umyśle w tym celu urszadzanych zebraniach mowy, i szerzą w ten sposób „agitację”. Jeden agituje więc za clami, drugi przeciw clom, jeden za żydami, drugi przeciw żydom, jeden za tem, inny za innym prawem, a teraz obejdź się będzie Góra Śląsk niejaki Bundt Frankfurt nad Menem i będzie agitował za – butami. Będzie więc wygłaszały mowy pochwalne o nowym sposobie brania miary na buty, o rysunkach szewskich i o najpraktyczniejszym sposobie obliczania, czyli po naszemu, o najpraktyczniejszym a najkorzystniejszym sposobie wyciągania pieniędzy z kieszeni odbiorców.

Słowni go sobie sprawdzili i zacierają już teraz ręce na przystępach zarobki, agitują też o gromie za tem, aby na tych zebraniach było jak najwięcej uczestników. I Racibórz zostanie wykładem Bundta uszczęśliwiony.

Urządowa agitacja za „Kriegervereinami”. Z Raciborza donoszą, że landrat zawsze amtowych i sołtysów, aby starali się o zakładanie „Kriegerferajnów”. O ile mość i potrzeba zachodzi, ma więc każda miejscowości mieć „Kriegerferajn”. Chodzi więc o organizowanie dalszych żołnierzy w niektórych stowarzyszeniach. Choczy nawet brzus „Kriegerferajn” chodzi przy pewnych swych uroczystościach do kościoła katolickiego, to nie trzeba wierzyć temu, że to tak zawsze będzie i na wieki pożycie. Mówią przecież, co się w niektórych „ferajnach” działa podczas walki kultury.

Dla tego ostrzegamy naszych cystolników przed „ferajnami”.

Przealwiokom chodzi o to, aby połączyć nieków adomych, nieświeconych i latwociernych w takie „ferajny”. Skoro nastąpi połączenie, to przebiegły, chytry w preyszściu kierownik „ferajnu” ma ferajnistów w ręku i będzie im opowiedzieć, co mu się podoba. A poza siebie Boże, jak podczas wielkiej kultury, tak i wtedy bardzo wielu będzie mu wierszylo i tak czynio, jak on zdecza.

Duch „Kriegerferajnów” jest niemiecki, jest germanizatorski – a wiadomo, że germanizacja w różnych etosunkach prowadzi do protestantyzmu.

Choczy więc teraz, na początku swej działalności kierowcy „ferajnów” postępowali ostrożnie, niby bezstronne, a nawet przychylnie, to jednak każdy z naszych powinien pamiętać o niebezpieczenstwie „ferajnów” dla wiary św. i narodowości polskiej. Kto świątej duszy, kto wie, co chodzi, niechaj poucza współbraci. Zakładajmy wszedzie polskie stowarzyszenia.

Z dyrekcji. 50-letni jubileusz kapłaństwa obchodził ks. proboszcz Abendroth w Godowie, proboszcz Wrzesiń w Lęgu, proboszcz Ludwik Bolik w Wielkich Gierałtowicach w dekanacie dubieńskim, proboszcz Siemko w Polskim Krawarzu, proboszcz Aleksander Schreyer w Krzeszowicach, proboszcz Wojciech Widera w Wiesławiu, prob. Aug. Swientek, dawniej w Czarnowąsach, obecnie w Wrocławiu.

Starawieś. Do nowego kościoła zamówione zostały niedawno 4 dzwony w giserni Schillinga w Arnolda w Turyngii. Będą one ważyły: największy 38 1/2, drugi 18 1/2, trzeci 11, czwarty 7 1/2 centuar, razem więc 75 1/2 centuar. Dzwony w duchesasowym kościele ważą okrągo tylko 20 centuarów. Każdy z dzwonów będzie miał łaciński napis.

Z parafii lyseckiej. Nie mogę się powstrzymać od odpowiedzi na korespondencję z Rogów. Ja mam to ucuscie, jakoby korespondent pragnął świętą germanizację w watę owinąć. My wiemy bardzo dobrze, co przynależy Bogu a co cesarsowi. W kościele nie istnieje nic, co ma naszą „germanizację”, tam jest jeno Pan Bóg, a On rozumie wszystkie języki, jakimi stworzenia Jego przemawiają. Tymi językami przemawiali święci apostołowie, gdy Duch św. na nich wstąpił, a nietylko po niemiecku. Pan Bóg pragnie, aby Go narody wielbili we wszystkich mowach, a każdy członek w tej mowie, z jaką przyszedł na świat. W szkole egzaminują powiatowi inspektorzy szkolni. Jeżeli jednak egzamin ma być w kościele, wówczas winien być polski. My żądamy, aby dziesięci nasze wykazywały się na porządkowych katolików, nie zaś na takich, z którychby mieli później posiew masoni albo secesyjści. W kościele jest obecny Pan Bóg utajony, a nie „regierung”.

(Sardeczne „Bóg zapłać” za korespondencję, którą musieliśmy jednak złączać. Rad.)

Hulcyn. Chłopnik Ignacy Bartsch z Ligoty hulczyńskiej udał się 28 grudnia o 8 godzinie po południu w nietrzeźwym stanie do Przewozu. Ztamtąd wracał w towarzystwie dozórzy kotłów Jana Folty wieczorem około 7 godzin. Na łakach pietrkowickich odłączył się od towarzysza i od tej chwili śled za nim zaginął. Widocznie w ciemnościach wpadł do Odry i utonął.

Rybnik. Mówią tu dużo o śmierci hajera Jana Skowronka z huty Redena, która nastąpiła w ubiegły piątek rano o 9 godzinie. Roschodzi się bowiem wieść, że on sam odebrał sobie życie, włożyćwy do ust dynamit, który mu rozbadał głowę. Kamraci znaleźli tylko ciało. Główka była urwana i tylko kilka odłamków z tałową znalezione. Co nieszczęśliwca do targnięcia się na własne życie spowodowało, nie stwierdzono dotąd. Stawał on niedawno jako świadek w pewnej sprawie, dotyczącej morderstwa. Mówią, że właśnie ta sprawa doprowadziła go do rosnaczy.

Ornontowice. Z wielu stron Górnego Śląska słyszać skargi na tak zwaną germanizację kościoła. U nas w Ornontowicach jest piękny nowy kościół, który nie ma swego proboszcza, lecz należy do parafii W. Dubieńskiej. Za ks. proboszcza Zielonkowskiego był tu do roku czterech niemieckie kazanie, ale teraz się to zmieniło. Gdy ks. prob. Winkler objął tutejszą parafię w połowie października, to już w niedzielę 10 listopada było niemieckie kazanie, potem w dzień św. Barbary, kiedy to jest nabożeństwo za nas górników, było też niemieckie kazanie, w uroczystość Bożego Narodzenia też było niemieckie kazanie, a gdy jest kazanie niemieckie, wtedy polskiego kazania wcale nie ma, a tu oprócz kilku nauczycieli jest w Ornontowicach tyle rodujących Niemców, że nie potrzeba wszystkich palcy u jednej ręki na ich policzenie. A tu ks. proboszcz taki wzglad na nich bierze. Z wyjątkiem tych kilku jest cała wieś polska, a tu teraz naraz tak często niemieckie kazanie, a czego jest pomiędzy tutejszą ludność wielkie niezadowolenie. Jest tu taki zwyczaj, że jest najpiękniej dla mała św., a potem kazanie, a w dzień świętej Barbary było najprzód kazanie a potem msza św. Lud się zełożył dość licznie, bo nikt

nie wiedział, iż będzie kazanie niemieckie. A tutu ks. kapelan wchodził na ambonę i mówił niemieckie kazanie. My Ornontowianie pojęliśmy nie maczymy, dla kogo było takie kazanie w taki dzień. Przecież tu nie ma robotników Niemców, tylko sami Polacy a Chrystus Pan nie ustanowił Kościoła na to, żeby służyły za narzędzia do germanizowania Polaków.

Królewska Huta. W piątek po południu przyarrestowano tu robotnika Karola Kursawę z ul. Cesarskiej. Ludzie usiłują, jak można, z którym się pokłócić, rzuciła mu w twarz słowa: „Cześć mnie panie zabić, jak to ucsynisz z Anną Rudzką? Czy Kursawa jest raczejwiście winnym morderstwa, wykaże śledztwo.

Z Berlina nam piszą: Dzisiaj z ambony kościoła św. Piusa oznajmiono, że w przeszłym roku w tym kościele 870 dzieci (489 chłopców, 431 dziewczyn) otrzymały chrzest, 25 dzieci bez chrztu umarły, urodziło się zaś 24 dzieci nie żyjących. Ślubów kościelnych było 271; umarłych było 581, i to 278 mężczyzn i 229 kobiet. W ciągu roku zostały rosnane 28 282 komuni, a to w czasie wielkanocnym 10 878. Z kościoła katolickiego wystąpiło 87 osób, 24 mężczyzn i 18 kobiet. Na tony kościoła katolickiego wróciło 17 osób.

Bydgoszcz. Józef czy Joseph? Isba karna w Bydgoszczy zajmowała się w ostatnim dniu 1901 roku sprawą pana Józefa Kaźmierczaka, mistrza rzeźnickiego z Kcyni, któremu policyjna należała karę za to, że na szyldzie umieścił Józef, nie Joseph. Zarzucone mu, że spelonizował swoje imię. Karę policyjną zatwierdziła sąd ławniczy, jak również zatwierdziła ją bydgoska isba karana, mimo, że pan Kaźmierczak wykazał, iż od młodości był Józefem, nie „Josephem”.

Podebny los spotkał mistrza szewskiego w Kcyni, p. Stanisława Bochacza, który również w myśl wtorkowego wyroku bydgoskiej isby karnej, na szyldzie ma się pisać nie Stanisław, lecz „Stanislaus”. Naturalnie, że obaj panowie zaapelują do najwyższej instancji, która w walce z imionami niejednokrotnie już nadecydowała na korytarz interesowanych osób.

Tychnowy (w Prusach Wschodnich). O smarłym niedawno sędziwym proboszczu. Plotne Baranowskim donosi „Gaz. Ost.”, że pisywał przed kilkoma laty częste korespondencję, w których ganili przygotowywanie dzieci polskich po niemiecku do Sakramentów świętych.

Rozmaitości i żarty.

Obiad węzowy. Do znanego w Ameryce przyrodnika Grubera, mieszkającego w Nowym Jorku, a specjalnie hodującego węże, przybył w odwiedziny inny lubownik węzów, — pan Harry Davies z Colorado. — Pan Gruber postawił gościa swego przyjąć nader uroczystie, urządził przeto obiad węzowy. Między innemi znalazły się na karcie tego oryginalnego bankietu potrawy następujące: Potrawka z węzami, grzechot smażony w masie, pyton w bullionie, majonez z jaj węzowych, pieczeń z boa dusiciela, ogony węzowe w galarecie. Główną ozdobą stołu był wielki żywy grzechotnik pod szklanym kloszem. Na obrusie rozłożono także pleśnie wypchanie gady w rozmaitych postawach, a przy każdem nakryciu spoczywał zwinięty mały czarny wąż żywy.

Ruch w Towarzystwach.

Bottrop. W niedzielę dnia 12-go b. m. po południu odbyło się zebranie generalne Tow. św. Jacka na sali p. Kirschbaum. Początek o godzinie 4-tej. Po zafatniu wszystkich spraw towarzystwa (jak przyjmowanie nowych członków, placenie składek miesięcznych i t. d.) nastąpiło obóz nowego zarządu i sprawozdanie z całego roku. O jak najbliższym udział w zebraniu u-

Zarządu.

Poczta Redakcyi.

Do Stud. Wiersza zamiast nie możemy, a to dla tego, że pisma polityczne w ogóle wierszy nie umieszcza, chyba w nadzwyczajnych wypadkach. Prosimy pamiętać o nas zresztą i nadesłać nam od czasu wiadomość. Pozdrawiamy serdecznie.

Koniecznością dla chorych na płucę i gardło jest wcześnie użycie rosyjskiego redestu ptasiego i Weidemann'a; jedynie prawdziwy w paczkach po 1 marcu sprawdzać można od E. Weidemann'a w Liebenburga Harz.

Za ogłoszenia i reklamy redakcya nie odpowiada.

